Nr. 70 | Należytość poczt.-opłacono gotówką | Lwów, poniedziałek 25 marca 1929 | Rok XII

DZIENNIK LUDOWY

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
Redakcja i Dyrekcja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.
Administracja: Lwów, Szajnochy 2 Telefon: 19-87.

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR HAUSNER

Sąd marszałkowski uniewinnił posła Towarnickiego.

Be-Be uniemożliwia obrady nad ustawą samorządową dla Małopolski.

Interwencja marsz. Daszyńskiego.

WARSZAWA, 23. 3. (tel. wł.). Na posiedzeniu komisji administracyjnej Sejmu pod przewodnictwem posła Polakiewicza, znajdowało się kilka wniosków nagłych, oraz około 20 punktów porządku dziennego. Przed porządkiem dziennym zabrał głos tow. poseł Prager (PPS), składając w imieniu PPS, Wyzwolenia i Str. Chł. oświadczenie, że wstrzymują się one od głosowania wniosku o votum nieufności dla posła Polakiewicza nie dlatego, ażeby tej nieufności stronnictwa te nie żywiły, ale dlatego tylko, że pos. Polakiewicz stanowisko swoje zajmuje na skutek podziału stanowisk prezesów komisyj pomiędzy kluby.

Jednocześnie wyraził ubolewanie z powodu stronniczego sposobu prowadzenia obrad przez posła Polakiewicza.

Pos. Polakiewicz oświadczył, że nie może przyjąć tego oświadczenia do wiadomości i dopuścić go pod obrady.

Poseł Pawlowski (Str. Chł.) wnosi o uzupełnienie porządku dziennego przez wstawienie przed wnioskami nagłymi trzeciego czytania projektu ustawy o konkurencji kościelnej i projektu ustaw samorządowych. Przewodniczący oświadcza, że w razie zmiany porządku, zamknie posiedzenie. Poseł Pawłowski w tonie wzburzonym powiedział, że jest to ze strony przewodniczącego sabotaż, za co został przywołany do porządku z zapisaniem do protokołu. Wobec tego, że wniosek posła Pawłowskiego uzyskał większość, przewodniczący poseł Polakiewicz zamknął posiedzenie, żeby przeszkodzić komisji w obradach nad ustawą samorządową dla Małopolski.

Po posiedzeniu komisji administracyjnej udali się do marsz. Daszyńskiego posłowie Pragier (PPS), Putek (Wyzwolenie), i Pawlowski (Str. Chl.) celem złożenia protestu przeciw uniemożliwieniu obrad komisji przez stronnicze zachowanie się przewodniczącego.

Marsz. Daszyński przyrzekł interwencję i zaproponował odbycie posiedzenia komisji w poniedziałek, przyczem na porządku dziennym będą sprawy ustawy samorządowej dla Małopolski.

—o—

Wybór 2 członków Tryb. Stanu.

WARSZAWA, 23 marca. (tel. wł.) 18-te posiedzenie Senatu. Przed porządkiem dziennym marszałek wygłosił przemówienie poświęcone pamięci zmarłego Marszałka Focha. Przemówienia tego senatorowie wysłuchali stojąc.

Następnie marszałek zawiadomił Izbę o śmierci sen. Miklaszewskiego, poczem odczytał pismo prezesa Sądu Najwyższego o zrzeczeniu się przez prof. Oswalda Balzera mandatu członka Trybunału Stanu.

Po przeprowadzeniu głosowania nad rezolucjami dotyczącemi budżetu Izba przystąpiła do wyboru 2-ch członków Trybunału Stanu. Było zgłoszonych 6 kandydatów: Adolf Suligowski, Artur Śliwiński, Stan. Thugutt, Juljusz Zdanowski, Włodz. Ochrymowicz i Michał Ryngiel.

W głosowaniu Suligowski otrzymał 45 głosów, Śliwiński i Thugutt po 41 gł., inni mniej. Po powtórnem głosowaniu między Śliwińskim i Thuguttem ten ostatni otrzymał 45 głosów, Śliwiński zaś 35.

DELEGACJA POLSKA NA POGRZEB MARSZ. FOCHA.

WARSZAWA. 23. marca. (A. W.) Na pogrzeb marszałka Francji i Polski Ferdynanda Focha, wyjeżdża delegacja złożona z posłów i senatorów. W skład delegacji parlamentarnej wchodzą pp.: wicemarszałek Czetwertyński, posłowie Jan Dąbski, Graliński, Polakiewicz, oraz sen. Zdzisław Lubomirski.

Po zajściach w ratuszu lwowskim.

Plotki i komentarze.

Cała prasa warszawska zamieściła wiadomości o usunięciu się członków Klubu PPS od pracy w Radzie przybocznej Kom. rządu we Lwowie, zaopatrując te wiadomości charakterystycznemi tytułami, jak: „Burzliwe posiedzenie Rady przybocznej", „Burzliwe demonstracje w ratuszu i na placu Marjackim pod czerwonemi sztandarami PPS" i t. p.

Jedno z pism warszawskich naliczyło nawet nie mniej, niż 14 aresztowanych za ekscesy.

Mniejsza o to.

Z pism lwowskich, jak było do przewidzenia, „Dziennik Lwowski" i „Słowo Polskie" usiłowały najbardziej zbagatelizować całą tę sprawę, wypisując brednie i złośliwostki pod adresem naszych towarzyszy. „Słowo Polskie" opamiętało się jednak następnego dnia i w artykule wstępnym przemawia do sumienia socjalistów polskich (oni nam będą przypominali nasze obowiązki!) że

„obowiązkiem narodowym socjalistów polskich we Lwowie było, aby pierwsi wnieśli swój protest (?) przeciwko projektowi (zmiany konstytucji) swoich towarzyszy warszawskich, aby wyrazili ostrzeżenie przeciwko konsekwencjom liberalistycznego doktrynerzymu".

Socjaliści lwowscy dobrej rady „Słowa" (szkoda że spóźnionej) nie usłuchali i „sami nawarzyli sobie tego piwa gorzkiego które teraz muszą wypić". (?)

Przyznaje jednak „Słowo", że z powodu ustąpienia socjalistów

„Rada obecna jest społecznie jednostronna. Z tego powodu — radzi „Słowo" klasa robotnicza lwowska składająca się z dobrych patrjotów, którzy w roku 1918 bronili ojczystego miasta, musi wyłonić z siebie nową reprezentację, mogącą zastąpić socjal-autonomistów".

W tem tylko sęk, skąd wziąć tę nową reprezentację? A może prof. Thulie coś pomoże?

Lamenty i rady „Słowa Polskiego" można traktować na wesoło.

„Gazeta Poranna" myli się, sądząc, że odpowiedź Pol. P. Soc. na niepoczytalną uchwałę Rady przybocznej była „nieprzemyślana". Wszystko zostało uczynione po głębokiem zastanowieniu. Niepotrzebnie też „Gazeta Por." „z współczuciem" odnosi się do osoby p. Komisarza Nadolskiego, który spijać musi mętny i cierpki osad partyjnych porachunków i cierpieć za sprawy, których nie wywołał".

Otóż właśnie nie kto inny, tylko p. Nadolski musi na siebie wziąć odpowiedzialność za wszystko co się stało, bo mógł nie poddać pod głosowanie prowokacyjnego wniosku sanatorów i w ten sposób byłby nie dopuścił do zdekompletowania Rady przybocznej. Tembardziej, że jak słusznie stwierdza „Gazeta Por."

„krytyka lub aprobata prób ustrojowych nie należy do Rady Przybocznej, ciała o ograniczonych prerogatywach gospodarczych i administracyjnych, a nadto ciała, które niczyjej opinji — prócz własnej — nie wyraża, bo pochodzi z nominacji".

„Gazeta Por." apeluje na koniec do władz nadzorczych, aby rozwiązały ten problem, gdyż „zdekompletowany kadłub lwowskiej Rady przybocznej jest rozbity bez skrzydła, bez bodaj tytularnej reprezentacji znacznego odłamu ludności miejskiej".

„Chwila" uważa ostatnie zajście za zjawisko niepokojące i wyraża żal,

„że pochopność pewnych czynników do nadużywania terenu lokalnej autonomji dla celów manifestacyjnych spokojną i rzeczową pracę zamąciła".

Autor artykułu zastrzega się, że nie godzi się na program, który socjaliści na terenie gminy lwowskiej pragnęliby zrealizować, nie mniej uznaje wielkie zasługi socjalistów w rozwoju gospodarki gminnej.

„Brak jednostek — pisze „Chwila" — których klasa robotnicza uważa za swoich przedstawicieli w gminie wydaje się nam nad wyraz niebezpieczny. — W ostatniem dziesięcioleciu, w dziesięcioleciu dezorganizacji jaka zapanowała niestety w tzw. sferach burżuazyjnych, *rozwój miast w Polsce i zagranicą wiele bardzo ma zorganizowanej sile socjalistycznej do zawdzięczenia.* Pośrednio i bezpośrednio. Czy to tam, gdzie jak we Wiedniu lub w Łodzi rządzą, czy też tam, gdzie ich zdobywcza energja jako mniejszości wpływa odradzająco na sfery mieszczańskie. Wytwarzali zdrowy ferment i zmuszali innych do lepszego organizowania się i rzeczowej walki. Ubytek tego czynnika jest zwłaszcza obecnie, gdy prawdziwy samorząd zastąpiony jest przez prowizorjum, gdy decyzje o ważnych sprawach miasta zależne są od ludzi przypadkowych, którym tę moc decyzji dała łaska władzy, a łaska jak wiadomo, na pstrym jeździ koniu, *brak tego elementu niszczy całkiem mozaikę samorządu lwowskiego i z pewnością dodatnio na rozwój Lwowa nie wpłynie*".

Ale p. Nadolski i jego najwierniejsi są dobrej myśli i wcale się tem, co w życiu Lwowa zaszło, nie martwią.

Prokurator się spóźnił...

WARSZAWA, 23. 3. (AW). Sąd najwyższy przesądził losy procesu p. Marjana Lindego i Wilhelma Baua, skazanych początkowo na rok więzienia przez podrobienie podpisu ś. p. Huberta Lindego, a następnie uniewinnionych przez sąd apelacyjny. Prokurator spóźnił się ze złożeniem skargi kasacyjnej i obecnie wnosił o przywrócenie mu w tym względzie terminu. Sąd najwyższy powziął decyzję oddalającą żądanie prokuratora jako bezzasadne, wobec czego wyrok całkowicie uniewinniający Lindego i Baua stał się prawomocny.

PAMIĘTNIKI TROCKIEGO.

MOSKWA, 23. 3. (AW). Prasa sowiecka donosi, że Trocki zgodził się na wydanie swoich pamiętników przez pewną firmę amerykańską. Pamiętniki te są już częściowo napisane. Trocki otrzyma za nie 140.000 dolarów.

W. RAORT.

Jadę do Warszawy.

Jadę na kilka dni do Warszawy i cieszę się z tego. Jadę, o ile lwowska Dyrekcja kolejowa będzie funkcjonowała. Z górą sześć miesięcy nie byłem już w naszej miłej stolicy i obawiam się, że zatraciłem z nią duchowy kontakt.... Chociaż — nie!.... Czytam pilnie, co się tam dzieje, śledzę jej amerykański rozwój i rozmach, staram się wżyć w stosunki warszawskie, blagując dla treningu we Lwowie i pożyczając od znajomych pieniądze na wieczne nieoddanie, a jednak czuję, że to jeszcze nie to, czego Warszawa wymaga od człowieka „swojego" i że daleko mi od tego, abym się czuł w stolicy, jak na swoim gruncie.

Bo i jakże tu żądać od człowieka „z prowincji" dla którego szlachetna ofiara w kwocie 5 złotych polskich, złożona przez Bank Związku Spółek Zarobkowych we Lwowie, na sprowadzenie zwłok śp. Libańskiego, jest ewenementem dnia, aby mógł ogarnąć całokształt tego iście amerykańskiego, czy meksykańskiego życia, które cechuje Warszawę?

W Warszawie nie gra żadnej roli 5 złotych, choćby ofiarowanych przez jeden z najbogatszych banków na cel sprowadzenia śmiertelnych szczątek zasłużonego i szlachetnego człowieka do miasta, dla którego pracował i gdzie mu się grób należy. W Warszawie wypływa nazwisko jakiegoś banku dopiero wtedy, kiedy bandyci urządzają sobie podkop do jego skarbca, lub jeśli dyrektor zdefrauduje kilkaset tysięcy złociszów.

Dałem pierwszy z brzegu kontrast, jaki istnieje między stolicą, a resztą kraju. Taki np. Lwów nie dorósł nawet do pępka stolicy. Co się u nas dzieje? Co się robi? Co zrobiono?... Nic i jeszcze raz nic!

Oczyma duszy staram sobie odtworzyć obraz z życia stolicy i wchłonąwszy go w siebie, pragnę się psychicznie przygotować na aklimatyzację i asymilację z Warszawy, którą jadę odwiedzić. Nie dobrze bowiem jest zwiedzać obce miasta, jeśli podróżnik z góry się nie przygotuje psychicznie na rytmikę, sposób bycia, życia i nastawienia etycznego danej miejscowości.

Chwytam za nieudatne pióro i pragnę w pobieżnym szkicu nakreślić obraz Warszawy w tak krótkim ułamku czasu, jakim jest jedno półrocze. I oto co widzę:

Na moście Poniatowskiego tłum ludzi, pstrych masek, arlekinów i błaznów. Czy to weneckie zapusty?... Nie, bracie! To „Tydzień samowystarczalności". Tłumy studentów ciągną z całego miasta. Niosą transparenty z napisami: „Precz z towarami zagranicznemi!", „Precz z importem!", „Niech żyje samowystarczalność!" Tłoczą się maszkary i maszkarony. Będą topić w Wiśle bałwana, symbolizującego towar zagraniczny. Już utopili! Jubel, gaudium, zapał ze spełnionego czynu patrjotycznego. Potem pójdą do miasta i będą tłukli szyby wystawowe zagranicznych firm. Samowystarczalność to grunt!... Mija kilka tygodni od utopienia bałwana w Wisłę i wybicia szyb i już po samowystarczalności. A jakże!... Zostały tylko wywieszki z napisem: „Zanim kupisz towar zagraniczny, oglądnij krajowy".

Jedźmy dalej. Jest „Tydzień dziecka" w Warszawie. Składki przyniosły kilkadziesiąt tysięcy. To ładnie — nawet bardzo ładnie! Dzieci biedaków dostaną ciepłe śniadania, a może nawet i bułki. Tymczasem — figa! A figa dlatego, że pan prezes warszawskiego komitetu wziął i kupił sobie automobil; propaganda „Tygodnia Dziecka", fanty loteryjne i „nieprzewidziane wydatki" zabrały resztę, a dzieciom — figa!

Z innej beczki:

Będzie powódź, panowie! Ha, powódź, to powódź! Jak coś robić, to robić z rozmachem, jak na stolicę przystało!

— Wiecie co? — mówi pan prezes przeciwpowodziowy — Musi być o nas głośno. Jak tylko Wisła ruszy, to każemy dzwonić we wszystkich kościołach...

Uchwalono. Na szczęście Wisła ruszyła spokojnie i nie będzie się dzwonić. A szkoda!

Jest wieczór. W „Italji" siedzi jakiś elegancki pan ze wstążeczkami orderowemi w klapie surduta. Podchodzi do niego inny pan i bardzo dyskretnie aresztuje go. W porządku. Cicho, sza bez rozgłosu. A tymczasem się pali. Gdzie, na miły Bóg? Pali się na Marszałkowskiej w urzędzie podatkowym. Ktoś podpalił akta w trzech szafach. Ho, ho, spryciarz! Miał rozum! Po co akta, z których można się czegoś dowiedzieć? W Rosji się nieraz paliły akta przed rewizją, czy szkontrum. Niech się pali! Nie przeszkadzajmy sobie i jedźmy na rozprawę sądową. Bardzo ciekawa, bo rdzennie warszawska. Takich rozpraw w całej Polsce nie ujrzycie, ani nie usłyszycie. Posłuchajmy, co mówi sprawozdawca gazetowy:

„Nieprawdopodobną wprost, a jednak najzu-

Moralność murzyńska.

„Robotnik“ w artykule p. t. „Metody“ piętnuje wystąpienia przedstawicieli BB, które wywołały oburzenie i głęboki niesmak w szerokich kołach społeczeństwa.

„Trudno sobie wyobrazić — pisze m. in. „Robotnik“ — że przedstawiciele BB otrzymali swoje „rewelacje“ akurat w ostatniej chwili, akurat przed samem posiedzeniem Sejmu i — płonąc świętem oburzeniem — wybiegli na trybunę. Nie. To była „gra polityczna“, obliczona „na zimno“, to było użycie narzędzia tego właśnie typu do walki politycznej!

I tu leży — według naszego przekonania — prawdziwa „otchłań nieprawości“.

Tak! w dn. 20. marca „sanacja moralna“ dokonała rękami pp. przedstawicieli BB samobójstwa nawet w oczach tych, którzy zachowali dla niej poprzednio odrobinę zaufania.

„Gazeta Warszawska“ zwraca uwagę na teorję względności, jaką w sprawach natury moralnej stosuje Blok Bezpartyjny.

Zaatakowano p. Woźnickiego za jakieś popełnione czy nie popełnione przewinienia z dawnych lat.

Zapytujemy — pisze „Gazeta Warsz.“ — czy panowie z BB dowiedzieli się o tych winach dopiero wczoraj? Nie, rzeczy te znane były, omawiane w Sejmie i w prasie przed kilku laty, wtedy, *gdy panowie Bartel, Kościałkowski i Miedziński zasiadali wspólnie z p. Woźnickim i pod jego przewodnictwem w klubie Wyzwolenia.* Wtedy nie dyskwalifikowano p. Woźnickiego: nie uczyniono tego nawet w chwili, gdy wystąpił ze swym wnioskiem przeciw p. Czechowiczowi. Dopiero pod koniec dyskusji, gdy przegrana była nieuchronna, przypomniano sobie, że trzeba oburzyć się moralnie.

P. Liebermanowi zarzucono obronę szpiegów za grube pieniądze. Ale — u licha — p. Lieberman jest podpułkownikiem w rezerwie. Dlaczegoż to odpowiednie władze nie wystąpiły przeciw niemu wtedy, gdy bronił rzekomo owych szpiegów, dlaczego nie odebrano mu prawa noszenia munduru wojskowego? Dlaczego oburza się dopiero teraz, gdy wola Sejmu wyznaczyła p. Liebermana na referenta i oskarżyciela?

Posłowi Pierackiemu zarzuca się, że prowadził sprawę cywilną Habsburga. — Poseł Koc oburza się na „faryzeuszostwo, cynizm i spekulację, przed którą dusza wzdryga się z oburzenia“.

Ale zapytujemy znowuż: Dlaczego nie wzdrygała się z oburzenia „dusza“, kiedy przed tym samym Habsburgiem stawali na baczność, co jest stwierdzone dokumentami i fotografjami, bardzo wysocy dostojnicy obozu pierwszej brygady?

Słusznie nazywa „Gazeta Warsz.“ tego rodzaju moralność — moralnością murzyńską.

—o—

Czy p. Jędrzejewicz może ręczyć za to, że to, co mu napisał jego tajemniczy informator — to jest prawda? Czy poszedł do ob. Woźnickiego i spytał go o jego oświetlenie sprawy? Czy próbował — chociażby na własną rękę — zbadać słuszność oskarżenia? A jeżeli okaże się — czego my, naprzykład, jesteśmy pewni, — że oskarżenie jest albo kłamstwem, albo jakąś tragiczną pomyłką? Co wtedy pozostanie w życiu p. Jędrzejewiczowi, jako człowiekowi honoru?

„Oskarżeń“ p. Jaruzelskiego pod adresem tow. Liebermana i p. Koca pod adresem p. Pierackiego nie poruszamy; brzmią one tylko śmiesznie. Jeżeli adwokat-Polak nie ma prawa bronić oskarżonego Niemca, o którego niewinności jest przekonany, — no to proszę sobie przypomnieć słynną aferę szpiegowską Ilinicza i nazwiska obrońców Ilinicza. My tych nazwisk nie przytaczamy, dopóki nie mamy powodu przypuszczać, że działali oni w złej wierze.

Nie wiemy, czy pp. posłowie z BB reagowali i czy reagować zamierzają na „taktykę“ swoich prywódców. Dla nas rzecz przedstawia się bezspornie: takie metody, wprowadzone do polskiego życia publicznego, są zaprzeczeniem jakiejkolwiek „sanacji moralnej“, są — odwrotnie — podważaniem wszelkich pojęć moralnych. Wynika z nich bowiem z logiką nieubłaganą jezuicka zasada, że „cel uświęca środki“, i że wolno wyrządzić człowiekowi najcięższą krzywdę dla chwilowego efektu politycznego.

Szczegóły morderstwa w Janowicach.

Tragiczna śmierć hr. Eberharda Stolberg-Wernigerode wywołała w całych Niemczech wielkie wrażenie, ponieważ jego rodzina należała do najbardziej arystokratycznych rodzin cesarskich Niemiec i członkowie jej zajmowali wysokie stanowiska. Do najbardziej znanych mężów stanu tego nazwiska należał Otto Stolberg, który jako wicepremjer pruski za czasów Bismarcka doprowadził do skutku sojusz austrjacko-niemiecki. Był on prawą ręką Bismarcka i jako niezależny finansowo niejednokrotnie przeciwstawiał się energicznie zamierzeniom Wilhelma I.

Obecny majątek hr. Stolberg-Wernigerode obejmuje 6.000 morgów gruntu wartości 1,800.000 marek.

Hr. Stolberg-Wernigerode ożenił się w r. 1900 z Eriką hrabianką Solms-Sonnewalde i miał z tego małżeństwa pięciu synów i cztery córki. Hrabiowie Sonnewalde byli wprawdzie bardzo bogaci, ale cały olbrzymi ich majątek odziedziczył syn hr. Wilhelm Solms-Sonnewalde, Erika zaś otrzymała niewielką sumę pieniężną.

Wedle ostatnich wersyj niewykluczone jest przypadkowe zastrzelenie hrabiego przez syna. Brat aresztowanego zeznał, że Fryderyk często wieczorem czyścił broń w tym pokoju. To samo miał potwierdzić zarządca dóbr hrabiego. Zachodzi zatem możliwość, że podczas czyszczenia broni padł strzał przypadkowy. Zarządca dóbr podaje dalej, że po wypadku hr. Fryderyk wołał do niego na podwórzu: Coś się stało! Ja coś zrobiłem. Hr. Fryderyk należy do tego rodzaju degeneratów jakich wielu spotyka się w domach arystokratycznych z powodu licznych małżeństw w rodzinie.

pełniej autentyczną historję rozpatrywał onegdaj warszawski Sąd okręgowy karny. Jest to jakby polskie wydanie „Rewizora z Petersburga“ Gogola.

Bohaterem jej jest niejaki Stanisław Kalkstein-Osłowski. Był on w swoim czasie zwyczajnym gajowym w lasach państwowych w Czubomlu. Po jakimś czasie jednak porzucił to zajęcie i przyjechał do stolicy, aby szukać tutaj szczęścia.

Zaczął od przerobienia swej legitymacji służbowej gajowego na legitymację leśniczego lasów w Czubomlu, a potem nastąpił moment niezrozumiały i dotąd niewyjaśniony, a ujęty w akcie oskarżenia w zdaniu, iż oskarżony wszedł w kontakt z urzędnikami i zdobył zaufanie w Ministerstwie rolnictwa.

Wynikiem owego „zaufania“ było przeznaczenie dla Kalksteina w gmachu ministerstwa przy ul. Senatorskiej specjalnego gabinetu nr. 87 z telefonem i maszyna do pisania.

Rozpoczęło się urzędowanie, a polegało na tem, że Kalkstein między innemi czynnościami urzędowemi dawał posady w lasach rządowych, pobierając przytem po kilkaset złotych „prowizji“ od głowy.

Miał on na miejscu pośredników, którzy napędzali mu ofiary. Angażowanym pracownikom wystawiał formalne nominacje na blankietach urzędowych, zaopatrzonych pieczęcią i podpisem „za ministra. naczelnik wydziału“. Blankiety i pieczęcie były autentyczne, bo Kalkstein miał do nich dostęp zupełnie łatwy. Najciekawsze w tem wszystkiem, że Kalkstein brał udział w konferencjach międzyministerjalnych w Ministerstwie reform rolnych.

Gdy któryś z oszukanych, wyjechawszy na posadę gajowego, począł się awanturować po stwierdzeniu, że padł ofiarą nabierania, Kalkstein nadawał oficjalny telefonogram do policji, żądając, by owemu człowiekowi odebrano legitymację jako fałszywą, co też policja uskuteczniła.

Do niezwykłej tej sprawy powołano trzydziestu kilku świadków z pośród urzędników ministerstwa, oraz poszkodowanych. Niestety, nie doszło jednak do przesłuchania tych osób, gdyż obrońca adw. Janiewicz postawił wniosek o niebadanie świadków ze względu na przyznanie się do winy oskarżonego zgodnie z treścią aktu oskarżenia.

Sąd skazał Kalksteina-Osłowskiego na półtora roku więzienia“.

Ładna rozprawka, co?... A niechże dunder świśnie tych Warszawiaczków! Mają rozmach i pomysły, że proszę siadać!

Wychodzimy z rozprawy.

„Express Czerwony“! — woła kolporter — Senzacja! Gorczyńska nie wzięła honorarjum za cnotę! Sąd marszałkowski! Przymus kąpielowy dla wszystkich obywateli! Hipek Warjat ujęty! Dewey i radość życia! Senzacja! Senzacja!

Czujesz jak nurtem napływa ci duma do serca z przynależności do tego miasta. Pulsujesz jego tętnem, żyjesz jego rozmachem i cieszysz się jego radością. Wisz, że jesteś w stolicy, gdzie dzieją się rzeczy o których Polska się dowie dopiero za kilka dni z gazet, zdajesz sobie sprawę, że żyjesz w środku samej historji, którą tworzy Warszawa i że jesteś cząstką tej wielkiej masy stołecznej, która formuje dla nas wszystkich światopoglądy, warunki bytu i życia współczesnego.

Dlatego też cieszę się z tego, że jadę na kilka dni do Warszawy.

700,000 zł. z pieniędzy na katedrę zmarnowano!

„Gazeta Robotnicza“ podaje następującą informację o będącej w budowie katedrze dla nowego biskupstwa śląskiego:

„Dowiadujemy się, że prokurator wszczął dochodzenia karne przeciwko spółce, dostarczającej materjał budowlany (kamienie itd.) o zmarnowanie olbrzymiej kwoty przekraczającej 700.000 złotych. Swego czasu Zarząd budowy katedry powierzył dostawę kamieni itd. pewnej spółce z okolic Katowic. — Na konto dostawy wypłacono w gotówce przeszło 700.000 złotych. Dotychczas nie dostarczono podobno ani jednego kamienia jeszcze. Kiedy jeden z nowowybranych członków Komitetu budowy zainteresował się tą gospodarką, okazało się, że niema ani pieniędzy, ani kamieni. Njetylko to! Ale spółka mająca dostarczyć materjał budowlany narobiła na miljon 250 tys. zł. długu.

Według naszych informacyj zarządził prokurator zaaresztowanie dwóch właścicieli tej spółki.

Należy przyjąć za pewne, że 700.000 zł., pieniędzy pochodzących z funduszów publicznych (skarbowych) i składek, nie da się już uratować. Możliwe też, że Zarząd budowy Katedry otrzyma w zamian kamieniołomy z długami!

Opinji publicznej zwracamy uwagę na tę gospodarkę. Wszak z pieniędzy podatkowych poszło znowu kilkaset tysięcy na budowę katedry, które utonęły w bagnie takiej gospodarki, obok pieniędzy pochodzących ze składek publicznych“.

UCZNIOM NIE WOLNO GRAĆ W TOTALIZATORA.

WARSZAWA, 23. 3. (AW). Do dyrekcji szkół rozesłano okólnik, zakazujący młodzieży gry w totalizatora pod groźą wydalenia z zakładów. Uczniowie mogą zwiedzać teren wyścigów konnych tylko z rodzicami i opiekunami.

—o—

Sąd marszałkowski uniewinnił posła Towarnickiego.

WARSZAWA, 23. 3. (AW). Sąd Marszałkowski złożony z superarbitra wicemarszałka Czetwertyńskiego, oraz z arbitrów posłów Diamanda i Jędrzejewicza po dwudniowych obradach ogłosił wyrok w sprawie Towarnicki — Miklaszewski — Langer, wynikłej na skutek rewelacyj pos. Langera na komisji budżetowej Sejmu. — Wyrok stwierdza, że senator Miklaszewski mógł być uważany za osobę dostatecznie upełnomocnioną przez stronę sprzedającą, aby poszczególni właściciele akcyj mogli się zwracać do niego o sprzedaż lub pośredniczenie w sprzedaży tych akcyj. — W związku z tem — według stwierdzenia Sądu marszałk. — poseł Towarnicki, jako reprezentant pewnej ilości akcyj mógł zabiegać u sen. Miklaszewskiego o ich sprzedaż. Stan faktyczny — jak głosi wyrok Sądu marszałk. — ze względu na sprzeczność zeznań ś. p. Miklaszewskiego i posła Towarnickiego nie da się ustalić niezbicie, w szczególności zaś niewiadomo czy poseł Towarnicki w zamian za pisemne zapewnienie nabycia pewnej części akcyj zobowiązał się zająć przychylne stanowisko na komisji sejmowej dla transakcji kupna Gazów Wschodnich. Zasłyszane przez posła Langera słowa były tylko urywkami rozmowy.

Wobec powyższych danych Sąd marszałkowski uznał posła Towarnickiego niewinnym czynu karygodnego i nielicującego ze stanem poselskim.

Natomiast Sąd zaznaczył, że wobec opinji publicznej winien był poseł Towarnicki unikać wszelkich transakcyj i zabiegów w celu zysku osobistego.

Pozatem sąd stwierdził, że postępowanie posła Langera, pomimo, iż było podyktowane przez najlepsze chęci i kierowane czystemi pobudkami, było wysoce lekkomyślne.

Senat zmniejsza wydatki na oświatę

kosztem zmniejszenia podatku majątkowego.

WARSZAWA, 23. 3. (Pat.). Na dzisiejszem posiedzeniu komisja budżetowa Sejmu obradowała pod przewodnictwem wiceprezesa posła Wyrzykowskiego. Poseł Byrka referował poprawki Senatu do preliminarza budżetu. Preliminarz w myśl uchwał Sejmu zamykał się nadwyżką 29 milj. Uchwały Senatu pogorszyły go o 22 miljony, tak że nadwyżka wynosi już tylko 7 miljonów zł. Zmiany przeprowadzone przez Senat dotyczą głów nie trzech resortów: w budżecie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Senat podwyższył preliminarz o 6,450.000, w czem główną pozycję stanowi fundusz dyspozycyjny w kwocie 6 miljonów; w Ministerstwie Skarbu

Senat zmniejszył dochody z podatku majątkowego o 25 miljonów

a dochody z monopolu spirytusowego o 2 miljony: w Ministerstwie Komunikacji Senat zwiększył wydatki rzeczowe o przeszło 13 miljonów oraz zmniejszył dochody o 9 miljonów złotych. Łącznie Senat pogorszył budżet o 56 miljonów. Kwotę tę jednak Senat częściowo kompensuje, zmniejszając wydatki w budżecie Ministerstwa Rolnictwa o 2 miljony,

w Ministerstwie Oświaty o 14 miljonów, w Ministerstwie Robót Publicznych o 4 miljony, w Ministerstwie Reform rolnych o 13 i pół miljona, razem 34 miljony.

CZY TO MOŻNA TRAKTOWAĆ POWAŻNIE?

W ustawie skarbowej Senat upoważnił Ministra Skarbu do dalszej podwyżki uposażeń o 15 proc., a więc do 30 proc. Senat idzie więc dalej nawet aniżeli najdalej idące stronnictwa Sejmu, które proponowały 25 proc. Wydatek taki w myśl upoważnienia Senatu wymagałby 270 miljonów złotych, na co Senat daje ewentualną rezerwę tylko 7 miljonów jako nadwyżkę budżetową.

WIĘKSZOŚĆ POPRAWEK SENATU ODRZUCONO.

Przystąpiono do dyskusji nad poszczególnymi resortami i obradowano nad każdym budżetem. W budżecie Ministerstwa Spraw Wojskowych odrzucono m. in. poprawki Senatu o restytuowanie 65.000 zł. i 53.000 zł. w rubrykach „inne wydatki" i „wydatki uboczne" przy wyżywieniu.

Poprawki Senatu do budżetu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych jakoteż wszystkie poprawki w budżecie Min. Skarbu odrzucono. Tak samo odrzucono wszystkie poprawki w budżecie Min. Sprawiedliwości. W budżecie Min. Komunikacji przyjęto dwie poprawki Senatu, zwiększające wydatek na naprawę taboru o 5,218.770 zł. nie z motywów Senatu lecz ze względu na koszta wyrządzone ostrą zimą. W budżecie Min. Rolnictwa odrzucono wszystkie poprawki Senatu.

Na tem obrady przerwano.

O natychmiastowe wyjaśnienie

w sprawie znanego oskarżenia wytoczonego przez marsz. Piłsudskiego.

WARSZAWA, 23. 3. (Tel. wł.). Po ukończeniu obrad nad budżetem przystąpiono do dyskusji nad wnioskiem kl. Nar. w sprawie znanego oskarżenia wytoczonego przez marsz. Piłsudskiego. Referował pos. Rybarski.

Pos. Kościałkowski zaproponował żeby Sejm spowodował przyspieszenie odpowiedzi rządu na interwencję kilku klubów.

W dyskusji nad wnioskiem tow. Kwapiński stwierdził, że Sejm nie zawsze i nie na każdą zaczepkę może odpowiadać bezpośrednio.

Kto mógł naprzykład odpowiedzieć gdy masz. Piłsudski nazwał naród — narodem idjotów.

Po wywiadzie marsz. Piłsudskiego piętnującym wszystkie Sejmy klub parlamentarny socjalistów uchwalił rezolucję, którą skonfiskowano.

Posłowie Dąbski i Wyrzykowski oświadczyli się za wnioskiem pos. Rybarskiego.

Następnie zabrał głos tow. Żuławski, który oświadczył, że zaraz po mowie marsz. Piłsudskiego żądał w imieniu lewicy ujawnienia winnych. **Odpowiedź powinna była nastąpić natychmiast.** Skoro jednak nie otrzymaliśmy — sprawa jest dla nas załatwiona,

sam siebie osądził.

Wniosek pos. Rybarskiego popieramy.

Tow. pos. Czapiński orusza inne momenty przemówienia marsz. Piłsudskiego i protestuje nie tylko z powodu dwojakiego pojmowania honoru oficerów i posłów ale także z powodu nieuznawania prawa budżetowego wiążącego każdego członka rządu.

Wniosek pos. Kościałkowskiego upadł.

Komisja postanowiła natomiast zaproponować Sejmowi uchwałę **wzywającą rząd do niezwłocznego udzielenia szczegółowych i całkowitych wyjaśnień w sprawie zarzutów kradzieży i defraudacji,** postawionych przez marsz. Piłsudskiego na posiedzeniu komisji budżetowej Senatu, a skierowanych przeciwko niewymienionym z nazwiska byłym ministrom spraw wojskowych i posłom. celem pociągnięcia winnych do konstytucyjnej i sądowej odpowiedzialności.

DŻUMA W INDJACH.

PARYŻ. 23. marca. (A. W.) „Matin" donosi z Bombaju, iż zanotowano tam cały szereg nowych wypadków dżumy. Według doniesień tych epidemja dżumy ogromnie się rozszerza. W ciągu ostatnich 25 lat 12 miljonów ludzi umarło na dżumę w Indjach angielskich.

NA EKRANIE DNIA.

Książę Pan.

W 3-cim dniu procesu przeciw chłopom w Hrebennem, zeznawał osobiście książę pan Paweł Sapieha, młodszy.

Posłuchajmy, co mówi ten książę, właściciel dóbr, miljoner i wyzyskiwacz w jednej osobie:

Nie chciałem uznać Zawodowego Związku Rolnego, bo ludziom moim zajętym od godziny 9 rano do 1-szej w południe i od 2-giej pop. do 6-tej wieczór, płaciłem od 1'50 zł. do 2 zł. dziennie.

Czyli, że za 10 godzin pracy dziennej płacił książę pan — według swego zapodania 1'50 do 2 złotych.

Jest to jednak nieprawdą, bo w czasie zeznań księcia Pawła, podnoszą się z ławy oskarżeni i oświadczają, że płacono im po 80 groszy do 1'20 zł. dziennie, czyli przeciętnie 10 groszy za godzinę ciężkiej pracy.

Książęcy świadek zeznaje dalej, że w dniu krytycznym, był w pałacu, ale sobie z tej całej awantury z chłopami nic nie robił, czego dowodem jest, że tego samego dnia urządził polowanie na zające i kuropatwy.

Oto krótki fragment z „rebelji" w Hrebennem, rzucający śliczny snopek światła na księcia pana Pawła Sapiehę i na przyczyny strajkowych awantur w Hrebennem.

Książę pan płaci za 10-godzinny dzień pracy 80 groszy i „do awantur chłopskich nie przywiązuje żadnej wagi", bo urządza sobie nawet polowania na kuropatwy w tym dniu właśnie, kiedy głodnych chłopów prowadzą do kryminału — a potem ma czelność stawać przed sądem w charakterze świadka!

Cynizm obecnych obszarników dochodzi już do absurdu — ale na jak długo, panowie?...

Przeciw oburzającej napaści Be-Be na tow. posła Liebermana.

WARSZAWA. 23. marca. (tel. wł.) Dziś odbyło się zebranie Izby Adwokackiej okręgu warszawskiego. Lista obecnych zawierała 642 nazwisk. Dziekan okręgu, mecenas Nowodworski w zagajeniu przedstawił napaść posła Jeruzelskiego na tow. Liebermana w związku z wykonywaniem przez tow. Liebermana czynności obrończych w procesie członków Volksbundu.

Po dyskusji powzięto uchwałę przeciw której było zaledwie 3 głosy. Rada stwierdza, że usiłowania zdyskwalifikowania przeciwnika politycznego z powodu przyjęcia obrony w sprawie sądowej w charakterze adwokata, obraża poczucie praworządności i godzi w niezawisłość stanu adwokackiego.

Uchwała dotyczy zarówno tow. Liebermana, jak i posła Pierackiego.

Wisła wzbiera.

WARSZAWA, 23. 3. (AW). Wisła, która ruszyła przed 2 dniami stale przybiera. Nocy ubiegłej około Zarzecza na Śląsku Cieszyńskim utworzył się na Wiśle zator lodowy. Na przestrzeni od Oświęcimia do Niepołomic Wisła zwolniła się całkowicie od lodów. Pod Niepołomicami utworzył się olbrzymi zator, długości 5 km., który spiętrzył wody do 3.50 m. ponad stan normalny. Zator tamuje odpływ wody, wskutek czego poziom wody pod Krakowem podniósł się. Do Niepołomic wysłano pogotowie saperów.

SYTUACJA POD WARSZAWĄ.

WARSZAWA, 23. 3. (AW). Największy przybór Wisły pod Warszawą spodziewany jest dn. 27.—30. marca. Narazie wylew nie grozi Warszawie. Pelcowizna zabezpieczona, Siekierki i inne miejsca zagrożone zabezpiecza się w szybkiem tempie.

KTO WYGRAŁ?

WARSZAWA. 23. marca. (A. W.) W 16-tym dniu ciągnienia 5-tej klasy Loterji Państw. padły główniejsze wygrane na następujące numery:

25,000 zł. — 118467, 10.000 zł. — 21489, 86,786. 5.000 zł. — 37354, 141766, 3.000 zł. — 30221, 51526, 51760, 70638, 74703, 89911, 90599.

Eks dygnitarz Ministerstwa komunikacji na PZKowskim żołdzie.

Jak pan „Adalbert Schmiedt Bahnkoncipient przefasonował się na patrjotę Wojciecha.

Łgarstwo, fałszerstwo, głupota, bromtadracja i kunszt wszelakiego rodzaju koziołkowania, oto przyrodzone właściwości trzody warchołów z Polskiego Zw. Kolejowców, nie znajdujący konkurencji. Dla przykładu warto przytoczyć, że lwowscy PZKowcy darli w czasie majowego przewrotu w swoim lokalu związkowem portrety Piłsudskiego, a przed paru dniami prześcigiwali się z B. B. na punkcie hołdów dla Marszałka.

Kolejarz Związkowiec, organ prasowy ZZK., wykazał i przygwoździł owe „cnoty" PZKowskie w rozlicznych druzgocących artykułach, a ostatnio nawet urzędnicy kolejowi maturzyści, przez długie lata oddani temuż Związkowi, splunęli ze wstrętem w stronę PZK. O ile też pomimo wszystko zostaną w PZK. tu i ówdzie jeszcze jakieś niedobitki urzędnicze na dobrze płatnym żołdzie, to tym naprawdę niema czego zazdrościć grubej skóry.

Jednym z takich nie źle honorowanych najmitów w PZK (900 zł miesięcznie) jest eks-dygnitarz Minist. komunikacji, p. Wojciech Schmiedt.

Ryżego p. Schmiedta pamiętamy wszak doskonale z austrjackich czasów w b. Galicji. Typowy ten karjerowicz rozkwitał wówczas w Lw. Dyrekcji kolejowej, zawsze bardziej niż „Semper fidelis", sztywny i nadęty jakby kij połknął, a na drzwiach swego biura miał wizytówkę z napisem **„Adalbert Schmiedt Bahnkoncipient"**. Bo z Adalberta na Wojciecha przefasonował się p. Schmiedt dopiero w r. 1918; wtedy bowiem na gwałt poczuł się „polskim patrjotą" endeckiej maści.

P. Adalbert próbował równocześnie w pamiętnych dniach burzy listopadowej 1918 r. we Lwowie szukać nieśmiało kontaktu z Tymczasowym Komitetem Kolejowym na Gródeckiem, co więcej: pomagał jako prawnik w redakcji zasadniczych uprawnień Komitetu, które później endecja kolejowa uznała za „Sowieckie", nie wiedząc do dzisiaj, iż umaczał w tem palce również jej człowiek, strzygący i golący p. Adalbert Schmiedt. A tymczasem sprytny i obrotny p. Adalbert obejmował wzrokiem dalsze horyzonty i pewnego pięknego dnia wywiał ze Lwowa do Warszawy po złote runo, po karjerę, co w myśl endeckiej nomenklatury „narodowej" nazywało się „budowaniem od podstaw Polsk. Kolejnictwa" (podobnych emisarjuszy „budowlanych", z których nie jeden zetknął się z kryminałem i kompromitował Małopolan w innych dzielnicach, endecja miała na każde zawołanie). W Warszawie przecież nikt nie znał pana Schmiedta z austrjackiej nadgorliwości przedwojennej; tam więc mógł łatwo wypłynąć na ministerjalną figurę, zwłaszcza przy politycznem poparciu przemożnej naonczas endecji.

Na stanowisku personalnego referenta w Ministerstwa Komunikacji p. Schmiedt dał się poznać jako bezwzględny i wyrafinowany wróg personelu kolejowego w Polsce. Najujemniej wyrażali się o nim zawsze i kolejowi prawnicy, gdyż chytry p. Schmiedt z prawdziwym sadyzmem silił się interpretować wszelkie przepisy na niekorzyść pracowników.

P. Albert umiał atoli znakomicie myśleć o sobie, familjantach (protekcje mieszkaniowe we Lwowie itd.) i o protegowanych przez endecję jednostkach. Ci urabiali mu zato markę... „tęgiego" urzędnika.

Tak oto płynąc w endeckiej gondoli, p. Adalbert Schmiedt zabłąkał się aż na wody „obozu wielkiej Polski", co podobno spowodowało jego przedwczesną zsyłkę na emeryturę. — I tak się też skończyła ministerjalna wielkość p. Adalberta, a rozpoczął się nowy żywot narodowego męczennika na łaskawym chlebie w P. Z. K. w charakterze... generalnego sekretarza.

Powiada przysłowie: „za pieniądze ksiądz się modli". Tam samo rozumują i p. Schmidt! Płacą go bajecznie z wkładek członkowskich, bo redaguje perfidne i wykrętne memorjały do Minist. Komunikacji i na dobitek w „obronie" personelu, jakkolwiek dawniejszy p. Schmiedt kpiłby ze swoich obecnych wypracowań sekretarskich. Lecz etyka chadza czasem rozmaitemi drogami, zależnie od charakterów ludzi, a tymczasem Ministerstwo Komunikacji posługuje się dzisiaj złośliwemi pomysłami byłego referenta personalnego p. Schmiedta przy utrącaniu postulatów pracowniczych.

Rozmach budowlany w Niemczech.

Od ustabilizowania marki niemieckiej a więc od roku 1924 obrócono w Niemczech na budowę mieszkań 8,8 miljardów marek złotych. Liczba zbudowanych za te pieniądze mieszkań wynosi przeszło 1 miljon według wywodów posła socjaldemokratycznego Drugemüllera.

Z ogólnego przyrostu nowowzniesionych budowli przypada przeciętnie na domy mieszkalne 80 proc., na budynki przemysłowo-handlowe około 18 proc., na gmachy publiczne 1 i pół do 2 proc. W roku 1925 wybudowano w Niemczech 52.446 mieszkań, w roku 1926 już 130.000 mieszkań, w roku 1927 — 180 tysięcy mieszkań, a w roku 1928 wybudowano 186 tysięcy mieszkań.

W latach tych około 2,250.000 osób znalazło nowy dach nad głową.

Wielki to dorobek, zwłaszcza, jeśli weźmiemy pod uwagę drożyznę materjałów budowlanych, wysokie ceny gruntów oraz niskie oprocentowanie kapitałów.

Wart Pac pałaca...

Czasy się zmieniają i ludzie się zmieniają — powiada przysłowie. „Słowo Polskie" organ endecji z pod znaku Dmowskich i Grabskich, stało się stuprocentowym zwolennikiem sanacji a ostatniemi czasy żarliwym opiekunem B. B. S-u. Winszujemy. Wart Pac pałaca a pałac Paca. Swe sympatje dla rozbijaczy z pod znaku Smulikowskich, uzewnętrznił dziennik sanacyjno- faszystowski we wczorajszym numerze, podając zresztą niezgodne z prawdą, sprawozdanie z akademji imiennowej Józefa Piłsudskiego, urządzonej przez BBS.

W związku z powyższą akademją stwierdzić musimy, że we wspomnianej akademji wzięło udział kilkadziesiąt osób, w tem duża ilość nauczycielstwa i chóru nauczycielskiego, kilkunastu robotników z Państw. Zakł. Monopolu Spiryt. — reszta zaś to ciekawscy, przeważnie nasi towarzysze, którzy poszli aby się przypatrzeć, jak to ta „frakcja rewolucyjna" z bliska wygląda.

Sławetny p. Burda, którego BB. podarowała BBS-owi na wzmocnienie tego ostatniego, wygłosił nudne, płytkie, mało inteligentne naszpikowane frazesami przemówienie, które zebrani z ziewaniem przyjęli do wiadomości. W końcu chór nauczycielski odśpiewał „My I. Brygada". Wówczas to nasi towarzysze odśpiewali „Czerwony Sztandar", wznosząc okrzyki na cześć PPS. Jedyna p. Smulikowska nieśmiałym głosikiem wzniosła okrzyk na cześć „frakcji", który pozostał bez echa.

Tak więc akademja BBS-owców skończyła się zupełnem fiaskiem. Lepiej zrobiłoby „Słowo Polskie" gdyby nie wspominało o tem, bo w ten sposób wyrządziło niedźwiedzią przysługę BBS-owi.

Klasa robotnicza poznała się już na farbowanych lisach. Protektorat faszyzującego „Słowa Polskiego" nad BBS., przyjmujemy z wielkiem zadowoleniem i to zobaczą nawet najbardziej ślepi, kim są panowie z t. zw. „frakcji rewolucyjnej".

—:::—

Zaznaczyć należy, że skłamano, tłumacząc dlaczego „Chór Robotniczy" nie wziął udziału w akademji". Nie dlatego, że tam „czyjaś siostra zachorowała", lecz dlatego, że „Chór Robotniczy" z rozbijaczami nie chciał i nie chce mieć nic wspólnego, jak to zaznaczył w oświadczeniu podpisanem przez Zarząd, ogłoszonem niedawno w „Dzienniku Ludowym".

Widz.

Z sali koncertowej.

Wiolonczelista E. Feuermann.

Sonata wiolenczelowa Beethovena w A-dur to duet instrumentalny o dużych rozmiarach, choć bez właściwej środkowej, powolnej części, gdyż krótkie „adagio" jest tylko przygotowaniem do szybkiego ruchu końcowej części. Prześliczny jest pierwszy temat główny, podany przez wiolonczelę solową w pięciu pierwszych taktach. W drugiej części (scherzo) interesuje głos fortepianowy, gdzie na nucie synkopowanej (niemej) palec czwarty mienia się z trzecim, wzbogacając instrument nowym efektem; okres powolny w trzeciej części scherza (trio) przypomina analogiczną część z siódmej symfonji. Oryginalny efekt daje skala tonów synkopowanych w fortepianie do pizzicata wiolonczeli w tejsamej części.

Wiolonczelista p. Emanuel Feuermann odegrał tę sonatę z polotem artystycznym i prawdziwą muzykalnością, charakteryzującą dojrzałego, poważnego artystę. Obok Beethovena p. Feuermann grał także Bacha z odpowiednim szerokim tonem i klasycznym stylem. Wiolonczelowy koncert Saint-Saënsa daje mało zdrowej muzyki, ale za to wiele pikantnej a mało mówiącej. Zrazu obficie tryskająca inwencja staje się w dalszym ciągu wymuszona a nawet nużąca. Taki artysta jak p. Feuermann umie i tutaj wykazać swoją nieomylną technikę, którą wprost zaimponował w wykonaniu Czajkowskiego warjacji na „temat rococo".

Doskonale, jak zawsze, akompanjował, znany pianista dr. Guensberg.

Grd.

—o—

Ludzie, których naród kocha.

Wzór dla wielkości innych krajów.

Przed kilku dniami cała prasa czeska poświęcała olbrzymie artykuły Prezydentowi Republiki Czechosłowackiej z okazji 79 roczn. urodzin prez. Massaryka.

Co jest ciekawą rzeczą w tej uroczystości, — to fakt, że entuzjazm, z jakim wszystkie odłamy społeczeństwa święcą rocznicę urodzin Massaryka, jest entuzjazmem szczerym, nie lansowanym przez czynniki rządowe. Naród czeski kocha swego prezydenta i cieszy się, widząc go zdrowym i ciągle jeszcze pracującym dla dobra republiki i narodu.

Czem zasłużył się narodowi Tomasz Masseryk, że tak rozgłośnie obchodzony jest dzień jego urodzin?

Tomasz G. Massaryk, — to dawny przywódca niepodległościowych grup czeskich, to jeden z tych ludzi, którzy poświęcili olbrzymią część swego życia, by wyrwać Czechów i Słowaków z pod władzy c. i k. Austrji. Jego wysiłki, by urzeczywistnić ideę niepodległości, zostały wreszcie zrealizowane i dziś, dawny banita, zmuszony do tułaczki poza granicami swego kraju, jest prezydentem Republiki Czechosłowackiej.

W ciągu lat 11, od początku niepodległego bytu państwa pełni Massaryk urząd prezydenta. A na swem stanowisku nie odznacza się temi cechami, które są tak „modne", wśród wielkości innych krajów. Nie posiada wyolbrzymionego poczucia wielkości swej osoby, nie wygłasza mów, w których siebie wywyższa, a innych miesza z błotem, nie otacza się kliką pretorjanów, hulających bezkarnie w różnych dziedzinach życia politycznego, nic więc dziwnego, że cieszy się powszechną miłością całego narodu. Szanują go wszyscy, mimo, że nie nakazuje cenzorom konfiskowania pism, które „ośmielają" się krytykować jego postępowanie. Uczciwy, rozumny — i dlatego — kochany przez naród człowiek.

Mógłby być wzorem dla wielkości innych krajów.

(Pobudka).

Z życia prowincji.

Jeszcze o Bebesach, zdrajcach proletarjatu.

STRYJ, w marcu.

Od szeregu lat na terenie stryjskim ruch zawodowy robotników drzewnych, metalowych i chemicznych podupadł znacznie, do czego przyczyniło się, że do Związków Zawodowych wkradli się ludzie, niemający nic wspólnego z ruchem robotniczym. Obecnie klasa robotnicza otrząsła się z niepowołanych elementów i z inicjatywy miejscowej Organizacji PPS., oraz USDP. przystąpiono do rozbudzenia życia w organizacjach zawodowych.

Dn. 10 marca br. powstał Zw. Zawodowych Robotników drzewnych. Zebranie odbyło się w zapełnionej sali ZZK. Referowali towarzysze z PPS i USDP.

Należy podkreślić, że robotnicy z wielkim entuzjazmem powitali myśl powołania do życia Związków Zawodowych. Charakterystyczne było, że obecni na sali komuniści, nie ośmielili się zabrać głosu, wiedzieli bowiem, że żadne ich „triki" nie odniosą najmniejszego skutku, Jeszcze więcej charakterystyczne jest, że ci, którzy mienią się być „obrońcami" proletarjatu, tj. BBS-y, nie ośmielili się nawet wejść na salę... jest ich około 4-ch do 5-ciu w Stryju.

Są to wprawdzie sami inżynierzy i inżynierzy bez egzaminów, jak p. Mokrzycki, no i właściciele piekarń — pozatem, zdaje się, jeden emeryt kolejowy p. Szumski, który nigdy nie pracował w żadnej partji i jeszcze... p. inżynierowa.

Wszyscy ci ludzie są bardzo zobowiązani p. Moraczewskiemu. Jedni za to, że mają dzięki jego wpływom dekrety kolejowe, drudzy chcą coś mieć, albowiem dochodzą nas słuchy, że ten, których p. Moraczewski nie lubi (żydów) — jak mówił niegdyś p. Denasiewicz — poluje też na jakąś posadę, wzgl. ma dostać jakieś tam zastępstwo, w każdym, razie dobrze prosperującej firmy.

I o dziwo, czyta się nikczemne paszkwile, wydawane w Borysławiu, najprawdopodobniej przez p. Koniora, byłego kandydata na posadę w Magistracie stryjskim, lub Kasie Chorych w Stryju, a ci sami paszkwilanci są tymi, którzy szukają żeru między robotnikami, bo przecież sam p. Denasiewicz Paweł był kandydatem na posadę w Kasie Chorych w Stryju (jeździł do Lwowa w czasie kiedy kończyło się mu wypowiedzenie w „Polminie", dążył do rozwiązania Zarządu, chciał być komisarzem).

Jeżeliście panowie nie szukali posad kosztem klasy pracującej, to powiedzcie, czy p. Moraczewski 5 razy nie obronił p. Denasiewicza przed „wylaniem" z posady? A przecież sam p. Denasiewicz to mówił, do towarzyszy stryjskich.

A p. Konior, rzucając obelgi na tow. Halucha, czy nie był kandydatem na sekretarza Zw. zawod. górników? Dlaczego p. Konior obecnie nazywa tow. Halucha dyktatorem? dlatego, że on nie został sekretarzem Zw. Zawod. Górników.

Myślicie panowie prowokatorzy, że tym sposobem znajdziecie dla siebie żer? Nie! tego od dzisiejszego robotnika nie dostaniecie. Dzisiaj robotnik każdy poznał życie i wie doskonale, czego chcecie.

Urządziliście więc w Stryju, nagadaliście bzdurstw, co niemiara, a gdy chciał wejść na salę jeden towarzysz, prezes miejscowej organizacji PPS który zna wasze grzechy, toście go panowie nie wpuścili! Dlaczego nie mieliście odwagi? Baliście wiedzieli, co was czeka. Wiedzieliście, że ten towarzysz upomni się u p. Chudego, aby oddał pieniądze OKR-owi rzeszowskiemu — wszak była to krwawica robotnicza, którą z marnych zarobków niejeden biedak od ust odjął dzieciom i sobie, a dał na wsparcie akcji wyborczej przedstawicieli proletarjatu i PPS. Klasa robotnicza w Rzeszowie upomniała się o te pieniądze.

Lecz co na to p. Chudy? drwił sobie z nędzarzy — mówił, że sam sobie mandat zarobił — nie przyznał się, że mandat otrzymał dzięki temu, że był starszy wiekiem od towarzysza, który faktycznie na ten mandat sobie zasłużył.

Powiedzcież teraz rozbijacze, gdzie wasze sumienie? Czy jesteście w porządku? Stanowczo twierdzimy, że nie! I śmiemy twierdzić, że na nasz lep nikogo nie złapiecie i jest na zewnątrz za słodki, a wewnątrz cuchnący. Dziwicie się, że nie odpowiadamy na wasze paszkwile? Nie chcemy byle komu odpowiadać; klasa pracująca zna naszą firmę i ma do nas zaufanie. Myśmy, jako P. P. S. przetrwali niejeden atak, przetrwaliśmy „Narodową Partję Robotniczą" w Borysławiu, która już dawno się skończyła — przetrwamy i was. Subwencje się skończą, a z niemi także i wy.

Czekajcie panowie nowych wyborów! Zdaje się, że jako B. B. S. nie doczekacie, ale możecie doczekać jako Be-Be lub też inna „4-ta brygada" a zobaczycie wówczas, co powie o was proletarjat.

Szkalujecie tow. Halucha, człowieka dużo zasłużonego na gruncie borysławskim. Sam pan, p. Konior, za nim agitowałeś, z p. Denasiewiczem — chciałeś pan tym sposobem uzyskać dla siebie posadę sekretarza górników. Gdybyś pan otrzymał posadę, byłbyś spokojny, co?

Radzimy wam wkońcu nie prowokować, bo na tem źle wyjdziecie.

Konecki Michał **Borek Antoni.**

Jak to bywa na zapadłej prowincji.

Dolina, w marcu.

Po długich rozważaniach gmina miasta Doliny przystąpiła do założenia szkoły zawodowej. Wybrano komitet szkolny, w skład którego wszedł delegat Starostwa. Wbrew oczekiwaniom kierownictwo szkoły oddano nauczycielowi prywatnego gimnazjum, który objął kierownictwo szkoły przed zatwierdzeniem go przez kuratorjum.

Dziś po paru miesiącach nic o szkole nie słyszy się poza tem, że kierownik punktualnie zgłasza się po pieniądze.

Najciekawsze, że radzie gminnej nie przedłożono budżetu wydatków szkoły, tem samem uniemożliwiono kontrolę, kto i za jaką pracę pobiera wynagrodzenie. Wiadome jest, że jedni z uczących pobierają po kilkaset złotych, inni — nie będący w łaskach — po kilkadziesiąt złotych.

Wydatkowaniem funduszów gminnych powinien zająć się p. starosta, jako komisarz Wydziału powiatowego, mimo, że kierownikiem szkoły zawodowej jest przyjaciel p. starosty.

Na zakończenie dodajemy, że szkoła pomieszczona została kątem, choć gmina wydzierżawia prywatnie za bardzo tanie pieniądze dwa budynki: jeden parterowy, drugi piętrowy. Wykłady szkoły zawodowej odbywają się w szkole żeńskiej. Uczniowie szkoły zawodowej pozostawieni bez opieki pedagogicznej w czasie pauz smarują ściany klas, wycinają na ławkach głupstwa. Oburzenie rodziców z tego powodu jest zrozumiałe.

Cieszmy się z p. Hupką sprawnością rady gminnej, z kurjalnych wyborów powstałej.

W.

—o—

Przeciw akcji anonimowej.

Z Doliny otrzymujemy następujące oświadczenie:

Rozpoczynając naszą pracę organizacyjną na terenie powiatu Doliny — uważaliśmy — że w pierwszym rzędzie zwalczać musimy każde bezprawie i nadużycia przewagi kapitału nad robotnikami.

W jesieni 1928 r. wezwaliśmy robotników do podawania nam do wiadomości każdego faktu nadużycia, bezprawia popełnionego w stosunku do robotników czy też do poszczególnego robotnika.

Pracę naszą w tym kierunku prowadziliśmy konsenkwentnie.

Zwracamy uwagę, że ze wstrętem odrzucamy metody walki podjazdowej — anonimowej.

W pojedynczych i celowych przez długi czas prowadzonych akcjach występujemy otwarcie dla wprowadzenia w życie zasady: żadna krzywda robotników czy robotnika nie może ujść bezkarnie!

Anonimowe akcje potępiamy i nikt z nas z taką akcją nie ma nic wspólnego — co publicznie oświadczamy.

Dotyczy to sprawy dochodzeń prowadzonych w Dolinie przez Województwo.

Dolina, dnia 18 marca 1929 r.

Rada Związków Zawodowych w Dolinie

Ł. Kulczycki sekr. **J. Dobrzański** przew.

Pow. Kom. Rob. P. P. S. w Dolinie

Fr. Krowicki sekr. **K. Weyman** przew.

Za to, że jadł kiełbasę, bije dzieci.

Piszą nam:

Kilka dni temu zamieściliśmy artykuł o metodach nauczania, jakiemi posługuje się nauczycielka szkoły powszechnej w Domażyrzu (pow. Gródek Jagiell.) p. Stefanja Dobrowolska. Dzisiaj znowu musimy zanotować, jak w tej samej szkole postępuje grecko-katol. proboszcz Aleksandrowicz z temi samemi dziećmi.

W dn. 13. bm. ks. Aleksandrowicz na lekcji religji, zapewne zbyt przemęczywszy się zaszczepianiem w dusze dzieci zasady o marności dóbr doczesnych, wydobył z kieszeni bułki i kiełbasę i zaczął się nią pokrzepiać, nakazawszy poprzednio dzieciom, aby się obróciły doń plecami. Miły węchowi zapach kiełbasy rozszedł się po klasie i skusił niezbyt dobrze karmionego w domu, 12-letniego synka małorolnego chłopa, Jana Kulczyckiego, który łykając ślinkę, obejrzał się na zajadającego księdza. Przestępstwo to ujrzał „dobrotliwy pasterz" za tak wielkie, że wywołał malca i położywszy go na ławce, zaczął w myśl swoiście pojmowanego przykazania o miłości bliźniego, okładać go laską.

Naprawdę, rację mają miejscowi gospodarze, gdy żądają inspekcji szkoły przez inspektora szkolnego, na co dotychczas bezskutecznie czekają.

St. P.

Wiec w Skolem.

Dn. 17 bm. odbył się w sali Sokoła wiec, na którym referowali tow. Br. Skalak ze Lwowa i tow. Inwal Józef z Borysławia na temat: „Sprawy gospodarczo-polityczne. Referat był utrzymany na wysokim poziomie i hypnotyzował wprost obecnych. Więcej takich referentów i takich referatów, a robotnik podkarpacki lgnąć będzie do Zw. zawod. pod przewodnictwem PPS.

Po uchwaleniu jednogłośnie rezolucji, potępiającej projekt Be-Be w sprawie zmiany konstytucji, po wyrażeniu pełnego zaufania Naczelnym Władzom PPS. i po odśpiewaniu w nader podniosłym nastroju „Czerwonego Sztandaru" wiec rozwiązano.

Trzeba raz skończyć z taką gospodarką.

We Lwowie wciąż brudno i niebezpiecznie.

Rynek i inne place targowe we Lwowie pokryte są jeszcze grubą powłoką lodową, która pod wpływem słońca taje wprawdzie, tworząc strugi i jeziora, ale naraża ludzi swą śliską powierzchnią na złamanie rąk, nóg i ciężkie kalectwo.

Stan ten odbija się fatalnie na kieszeni handlarzy i przekupniów, którzy nie znajdują odbiorców na swój biedny towar, każda bowiem gospodyni, szanująca swe zdrowie, woli za jarzyny, owoce i t. p. płacić drożej w pobliskich sklepach niż narażać się na karkołomne wycieczki na targi lwowskie.

Wczoraj zgłosiły się do naszej redakcji dwie drobne handlarki, prosząc o radę i napiętnowanie niesłychanych stosunków w mieście.

Od 7 rano do 1-szej w południe stoją na topniejącym lodzie, czekając na klijentów, by módz przecież coś zarobić. Lecz klijentela nie nadchodzi, ludzie unikają rynku jak zarazy, bo po tafli lodowej nie każdy ma odwagę chodzić.

Stojąc tak na lodzie i błocie nabawiają się handlarki różnych chorób, a przedewszystkiem reumatyzmu, a nie mogą posłuchać dobrej rady jednego ze strażników targowych (autentyczne):

„Jak kto nie chce siedzieć na błocie to niech siedzi w domu".

Dobry przykład idzie od góry. Strażnikowi targowemu, rzecz jasna, obojętny jest los przekupki lwowskiej, tak jak głowie miasta p. Nadolskiemu obojętny jest los mieszkańców miasta.

Ze skandalem brudu, niechlujstwa i niebezpieczeństwa w mieście trzeba jednak raz skończyć! Góry śniegu jak urosły, w grudniu, tak stoją niewzruszone, zwłaszcza na bocznych ulicach miasta. Zmniejsza je tylko wiosenne słońce, ale nie w tym stopniu, by przestały one grozić komunikacji pieszej i kołowej. Konie ciągnące ciężary, padają na spadzistych ulicach, koła wozów się łamią, niszczy się dobytek ludzki. Ani dwie pary koni, jadąc pod górę, nie zdołają pociągnąć po wybojach lodowych ulic lwowskich wozu, napełnionego cegłami lub kamieniami. A przeciwnie, zjeżdżając w dół, nie mogą powstrzymać biegu, jak to niedawno miało miejsce w ulicy Paulinów, skąd pędzący wóz z piaskiem zderzył się z tramwajem w ul. Łyczakowskiej, tak że konie zostały pokaleczone przez tramwaj, a wóz się przewrócił i zniszczył doszczętnie latarnię miejską.

Niewiadomo, czy oczyszczenie ze śniegu takiej jednej ulicy nie kosztowałoby mniej, niż wynosi koszt jednej latarni, zniszczonego wozu i pary koni, które stały się niezdolne do pracy.

No — ale p. Kom. Nadolski chce być oszczędny.

Możeby jednak władze zwierzchnicze p. Nadolskiego zainteresowały się bliżej obecnym stanem Lwowa i zastosowały wszystkie możliwe środki, aby miasto przecież wróciło do wyglądu europejskiego.

Jeżeli p. Nadolski nie dorósł do swego zadania, to zadanie to za niego powinny spełnić czynniki, które go na to stanowisko powołały.

Nie możemy się nakoniec powstrzymać od jednego zapytania: Starostwo Grodzkie nakłada na kamieniczników i dozorców kary za nieoczyszczanie chodników. Cały rynek lwowski, chodniki otaczające skwery i plantacje miejskie są zupełnie nieoczyszczone. Kto za to powinien odpowiadać?

30-lecie pracy

tow. posła Artura Hausnera.

Wczoraj, 23. b. m. w sali Związku Kaflarzy, odbyło się manifestacyjne uczczenie zasług 30-letniej pracy tow. pos. Artura Hausnera.

Wszystkie warstwy robotnicze m. Lwowa, reprezentowane na tym jubileuszu, dały wyraz swojej gorącej sympatji, czci i wdzięczności swemu długoletniemu przywódcy, za zasługi położone ofiarnie około rozwoju idei socjalistycznej i dobra klasy pracującej.

Obszerniejsze sprawozdanie z tego uroczystego wieczoru, który na długo zostanie w pamięci pracującego Lwowa, podamy w jednym z najbliższych numerów.

—o—

Wysiłki piekarzy w celu zniesienia taryfy na pieczywo.

W czasie wstrzymania się piekarzy od wypieku chleba staniała mąka żytnia do ceny ustanowionej przez komisję cennikową. Wobec tego piekarze wypiekają obecnie chleb po cenie taryfowej 53 groszy za 1 kg. bochenek. Majstrowie piekarscy domagają się jednak obecnie aby województwo na przyszłość aprobowało zasadę, że **cena chleba automatycznie będzie wzrastać w miarę wzrostu cen mąki.**

Wobec szalejącej spekulacji paskarzy i nieuczciwości wielu handlarzy i pośredników przyjęcie tej „kalkulacji" byłoby wielce niebezpieczne w takim bowiem razie ceny mąki chlebowej i chleba zostałyby sztucznie wyśrubowane do najwyższych granic, a władze nie miałyby możności zapobiedz temu. **Chleb wówczas stałby się luksusem na stołach paskarzy.**

We wtorek w sprawie tej ma się odbyć konferencja w województwie. Należy przypuszczać, że nie zapadną tam postanowienia po myśli spekulantów, a przeciw szerokim masom ludności. Niełatwo bowiem będzie można pohamować szalejącą spekulację. Raz wyśrubowane ceny chleba i mąki trudno będzie obniżyć, tembardziej na przednówku.

—o—

Uniewinnienie rzekomego żonobójcy.

W Łodzi mieszkał z żoną Amelją 40-letni Feliks Ciszek, elektromonter.

Ciszek, miał niezwykłe powodzenie u płci pięknej i wciąż zmieniał kochanki. Ostatnio nawiązał bliższe stosunki ze znacznie starszą od siebie Heleną Wieczorkowską, mężatką.

Utworzył się w ten sposób charakterystyczny czworokąt małżeński.

Wieczorkowscy byli bardzo bogaci, dla Ciszka nastały dobre czasy. Zerwał z żoną wszelkie stosunki. Wieczorkowski z trudem tail swą nienawiść do Ciszka i niejednokrotnie mu się wygrażał.

W czerwcu 1927 do Ciszkowej kiedy sama jedna była w sklepie, wszedł jakiś człowieczek, i zażądał pudełka zapałek. Kiedy Ciszkowa się odwróciła, aby mu podać żądane zapałki, rzucił się na nią i

pogrążył trzykrotnie nóż w jej plecach.

poczem rzucił się do ucieczki. Ciszkowa zmarła niebawem z ran.

Zabójcę ujęto. Przyznał się do zbrodni, twierdząc,

że namówił go do krwawego czynu Feliks Ciszek

obiecując mu 1000 zł. Zabójca Stefan Starczewski był trzykrotnie karany za kradzieże i przed paru dniami został zwolniony z więzienia.

Całe jego zachowanie i zupełny brak zrozumienia strasznego czynu, robiły wrażenie, że jest to osobnik **upośledzony na umyśle.**

Na skutek jego zeznań aresztowano Ciszka, oskarżonego o podżeganie do zabójstwa. Ciszek wyparł się nietylko udziału w zbrodni, ale i znajomości ze Starczewskim.

Starczewski i Ciszek zasiedli na ławie oskarżonych. Zapadł wyrok skazujący: „Narzędzie zbrodni" Starczewski został skazany na 10 lat ciężkiego więzienia, a

moralny sprawca podżegacz Ciszek na lat 15.

Starczewski zachowywał się zupełnie nienormalnie i robił

wrażenie obłąkanego.

Przesłuchany przez prokuratora oświadczył ze śmiechem, że do zbrodni go namówił Wieczorkowski a on oskarżył Ciszka, bo się bał sądu doraźnego.

Sprawa wkroczyła na całkiem nowe tory: zainteresowano się osobą Starczewskiego.

Onegdaj, ta jedyna w swoim rodzaju sprawa znalazła się w sądzie apelacyjnym w Warszawie.

Psychiatra dr. Knopf wydał osąd następujący:

Zachodzi tu niezwykle rzadki stan półpoczytalności.

Osobnik ten znajduje się na granicy pojęcia rzeczywistości.

Nie jest on niepoczytalny i ma rozeznanie, ale zachodzi tu specjalny stan zmącenia umysłu, gdzie nie odróżnia się własnej fantazji od realnego poczucia rzeczywistości.

Po krótkiej naradzie Sąd apelacyjny odczytał wyrok mocą którego Ciszek został uniewiniony, a kara wymierzona Starczewskiemu została zatwierdzona.

—o—

Z sali sądowej.

Wyrok w sprawie krwawo zlikwidowanego strejku w Hrebennem.

Wczoraj o godzinie 6-tej wieczór przewodniczący trybunału r. Bendaszewski ogłosił wyrok w sprawie 22 mieszkańców wsi Hrebenne, oskarżonych o gwałt publiczny dokonany na posterunkowych.

Pierwsza z oskarżonych, 63-letnia gospodyni Tańka Pawlyk, została skazana na 5 miesięcy więzienia. Tej samej wysokości karę wymierzono: Iwanowi Maliśniakowi, Marji Maliśniakowej, Wasylowi Jurczakowi, Iwanowi Humennemu, Oleksie Demkowi, Oldze Sołodniuk i Pazi Pohorilło. Kara ich została umorzona aresztem śledczym. Mikołaj Bożyk został skazany na 6 miesięcy więzienia. Połowę tej kary ma on jeszcze odcierpieć. Semko Demko został skazany na 1 miesiąc, zaś na karę po 14 dni aresztu skazano: Mikołaja Durkiewicza, Paśkę Oleksów, Jechla Metala, Parańkę Kozak, Paśkę Czornobaj, Jakóba Blatta, Michała Baranа i Ksenię Bajło. Kary te skazani bądź odcierpieli aresztem śledczym, bądź też zostały zawieszone.

Czterech z oskarżonych a to: Michał Durkiewicz, Piotr Jurczak, Dmytro Bożek i Michał Pawlyk zostali uwolnieni od winy i kary.

Po ogłoszeniu wyroku prokurator Liper zgłosił odwołanie z powodu niskiego wymiaru kary. Obrońcy dr. Głuszkiewicz, dr. Pawencki i dr. Zając zastrzegli sobie 3 dni do namysłu.

—o—

Łańcuch prasowy

z okazji 10-cio lecia.

Wezwany przez tow. Rychlewskiego składam na fundusz pras. 5 zł. i wzywam tow.: Krutjańskiego, Grajewskiego, Jarosiewicza i Panza, pracujących w „Chwili" oraz Jakóba Grünfelda dyr. Druk. „Sztuka" i i Henryka Welednikera z „Wieku Now." do złożenia odpowiednich kwot. **Schwam Samuel.**

Składam na fundusz prasowy zł. 5.— i wzywam wszystkich tow. Piekarzy do złożenia odpowiednich kwot. **Lotner.**

Wezwana przez tow. Jana Czernickiego, składam na fundusz prasowy 5.— zł. i wzywam powtórnie red. Nikodema Kopilewicza, do złożenia odpowiedniej kwoty. **Bronisława Lewicka.**

Zw. Zawodowy Robotników Drzewnych w Wygodzie, wezwany przez tow. Smetańskiego z Kałusza składa na fundusz prasowy „Dziennika Lud." zł. 10.— i wzywa do złożenia odpowiednich kwot Związki Zawodowe Robotników Drzewnych w Bolechowie, w Worochcie, Zarząd TUR-a w Dolinie i Zw. Zawod. Górników Salinarnych w Dolinie **Drewecki Józef.**

Wezwany przez tow. Ochmana Wiktora składam 5.— zł. na fundusz prasowy i wzywam do złożenia takiej kwoty tow. Rotha Zygmunta, stacja kolej. Śniatyn, Hena Marjana adj. stacja kolej. Matyjowce, Dubiela Kazimierza w Kołomyji, Kooperatywę robotn. „Siła" w Kołomyi. **Władysław Szyszka.**

Wezwany przez tow. Ochmana Wiktora składam na fundusz prasowy 5 złotych i wzywam do złożenia takiej samej kwoty tow. Rubingera Leopolda adjunkta kolej. w Śniatynie - Załuczu, Matheisla Jana w Kołomyi, Parowozownia, Sierakowskiego Stanisława w Kołomyi, Parowozownia. **Karol Werwa.**

Łańcuch na Sztandar Młodzieży.

Wezwany przez d-ra Loewensteina, składam na sztandar Młodzieży TURA zł. 10 i wzywam D-ra Landaua Henryka i d-ra Michnę do złożenia odpowiednich kwot na ten sam cel. **Dr. Jonas M.**

Wezwany składam na sztandar Młodzieży TUR. zł. 10.— **Inż. Żuławski Bohdan.**

Wezwany składam na sztandar Org. Młodz. TUR. zł. 5.— i wzywam do złożenia odpowiedniej kwoty dyr. St. Zakrzewskiego i Zarząd ZZNMS. **Hies.**

Uprasza się by datki na sztandar Org. Młodz. składano w Księgarni Ludowej na ręce tow. Hulese.

„Turniej poetycki" w Kasynie i Kole Lit.-Art.

Dnia 21. b. m. odbyło się rozstrzygnięcie konkursu poetyckiego Kasyna i Koła Lit.-Artyst. przez głosowanie publiczności na wybrane utwory które recytowali artyści dramatyczni pp.: Pobóg- Kielanowski i H. Modrzewski.

Do turnieju stanęło stu kilkudziesięciu kandydatów, lecz utwory tylko piętnastu przeznaczono do odczytania.

Pierwszej nagrody nie udzielono nikomu z powodu braku bezwzględnej większości. — Drugą otrzymał p. Włodzimierz Lewik (godło „Kto bądź") za wiersze „Pokorne nawrócenie", „Pogrzeb"; i „Park w Beńkowej Wiszni". W wymienionych utworach przebija rzetelny, mocny talent, którym p. Lewik, młody poeta lwowski, zabłysnął już dawniej.

Zdobywca III-ciej nagrody p. Bohdan P... (godło „44"), w wierszu „Międzynarodowy granat" poruszył okropność wojny i podobieństwo ogólnoludzkiego bólu i krzywdy we wszystkich krajach.

Z utworów nienagrodzonych wybijały się: wiersz „Kolumna" (godło „Ji Żaróg") rytmiczny; silny w wyrazie, młodzieńczo świeże w nastroju i formie „Ja", „Jazda rowerem"; „Wiosna nadchodzi" (godło „Ati O-ki") i doskonale podpatrzona „Szarytka" (godło ...)

Z głębokiem zrozumieniem recytował wiersze p. L. Pobóg- Kielanowski, który dzięki znakomitemu wygłaszaniu ratował nawet słabsze wiersze. A prawdziwe cudo deklamacji zrobił z wiersza „Zielone Świątki na Bielanach". Słyszało się furkotanie spodnic w zawrotnem tempie krakowiaka „hop, hop, hop..."

Odpowiedzi Redakcji.

P. ZYGM. R. LWÓW. W sprawie poruszanej w liście, prosimy się zgłosić do Redakcji w poniedziałek między godz. 11 a 2.

Eksport zboża.

Sytuacja, jaka obecnie wytworzyła się w naszym kraju z racji katastrofalnych mrozów i śnieżyc, jest obecnie, wprost powiem, bagatelizowana.

Na Komitet Ekonomiczny Ministrów wpłynął wniosek podwyższenia kontyngentu eksportowego zboża z 15.000 ton na 25.000 ton.

Kontyngent eksportowy podyktowany jest troską o to, by rolnik zyskał większą cenę za zboże, bo eksport ożywi rynek i spowoduje hossę.

Czy jednak ta troska, może skądinąd i usprawiedliwiona, znajduje także usprawiedliwienie w trosce o zabezpieczenie rynkowi dostatecznej podaży?

I tu muszą się nam oczy naroścież otworzyć, tu musimy sobie uprzytomnić, że

Polska odżywia się przeważnie żytem i kartoflami.

Rolnik nie przewidział, że w tym roku będziemy mieć syberyjskie mrozy. Liczył się z mrozami 15—20 stopni, a gdy przyszły 25—30—41 stopni, to wszelkie zabezpieczenia przed mrozami okazały się niedostateczne.

W smutnym rezultacie dzisiejszej katastrofy okazało się, że znaczna część zapasów kartofli, marchwi, brukwi i buraków wymarzła w kopcach i piwnicach. Nie wiemy jeszcze, jakie straty może pociągnąć za sobą ewentualna powódź, lecz licząc się tylko z olbrzymiemi stratami, jakie ponieśliśmy z racji przemarznięcia okopowych, musimy się zgodzić, że strata musi czemś być uzupełniona. Konsument wiejski, a częściowo i miejski musi wzamian kartofli zjeść innej strawy. Mamy przed sobą bardzo ciężki problem.

Będziemy musieli przywozić do Polski masę przeróżnych środków.

by zastąpić brak kartofli. Zboża nam napewno zabraknie. Niebezpieczeństwo się zbliża.

A my w trosce o zwyżkę ceny zboża uchwalamy w przededniu konieczności importowych eksport żyta.

Obyśmy nie potrzebowali tego samego żyta tylko w innej cenie importować.

Biję na alarm, bo czuję, że nie czas w tej chwili uchwalać eksport. **F. Jabłoński.**

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 24 marca 1929 r.

PENSJONATY! Nowo otworzony Magazyn pościeli **R. Drzała — Lwów, Chorążczyzny 5,** przed kinem „Apollo" poleca **kołdry 18 zł.,** materace, **przeróbki kołder 6 zł., materaców 8 zł.**

—o—

POSIEDZENIE RADY PRZYBOCZNEJ Komisarza rządu, odbędzie się w poniedziałek, dnia 25. marca 1929 o godzinie 19-tej (7. wiecz.) w sali posiedzeń Rady miejskiej (ratusz I. p.)

—o—

FIRMA MASARSKA oskarżona o wyrób kiełbas z mięsa wągrowatego i fałszowanie tłuszczu. Karol Kolessa, rzeźnik, zam. w Zniesieniu, wraz z czeladnikiem masarskim Wł. Krotowskim, oskarżył w starostwie grodzkiem Kazimierza Lintnera, że w swej pracowni masarskiej przy ul. Piastów l. 6, bił świnie wągrowate z pominięciem rzeźni i oględzin weterynarza. Z mięsa tego wraz z domieszką mąki kartoflanej wyrabiano kiełbasy dla ludności cywilnej, oraz dla wojska. Lintner dostarcza tłuszcz dla Korpusu Kadetów i 6 p. artylerji przy ul. Teatyńskiej. Tłuszcz wieprzowy miesza on z łojem w ilości około 30 proc. W sprawie tej przeprowadza dochodzenia Wydział śledczy policji.

ZAMACH SAMOBÓJCZY W UL. ŚW. ZOFJI. Wczoraj po godz. 2-giej w nocy popełnił zamach samobójczy na chodniku, obok realności przy ul. św. Zofji l. 6., Jan Łoś, liczący 60 lat, raniąc się w prawy policzek.

Strzał usłyszał patrolujący policjant, który zawezwał Pogotowie rat. Przybyły na miejsce lekarz stwierdził, że rana nie była ciężką, gdyż nabój ze śrutu, ugrzązł pod skórą. Po doraźnem zaopatrzeniu odwieziono go do szpitala. Powodem zamachu samobójczego były niesnaski rodzinne.

ZAKAZ ŚWIĄTECZNEJ STRZELANINY. Z powodu zbliżających się świąt Wielkanocnych, Starostwo Grodzkie wydało zakaz urządzania strzelaniny po ulicach i placach, oraz sprzedaży wszelkich do tego służących środków. Przekroczenia tego zakazu będą karane grzywną lub aresztem do 14 dni, zaś za nieletnie dzieci, odpowiadać będą rodzice.

ZA NIEOCZYSZCZANIE CHODNIKÓW zostali ukarani: Anna Ptaszek, właścicielka realności przy ul. Tatarskiej l. 4., Władysław Janiczek, ul. Na Bajki l. 12, Łucja Bichun, ul. Teresy l. 34 a, Kazimierz Janiczek, ul. Na Bajki l. 18, oraz 7 dozorców kamienic.

ZNÓW TOMBAKOWE OSZUSTWO. Michał Szewczuk, rolnik, zam. w Mielnicy, zjawił się w policji, gdzie podał, że w ul. Lindego dwóch nieznanych osobników, sprzedało mu dwie mosiężne obrączki za kwotę 21 dolarów.

Poszkodowany agnoskował oszustów z albumu policyjnego.

Z PROTOKOŁÓW POLICYJNYCH. Lotę Vogel, zam. w Śniatynie, aresztowała policja, za ciężkie uszkodzenie ciała.

Michał Kleinwachs został aresztowany pod zarzutem oszustwa.

Za włóczęgostwo osadzono w areszcie Jana Lipiejkę, Stefana Jakubiszyna, Jadwigę Jaworską i Janinę Tomaszewską.

Jan Kędzior i Józef Bielecki zostali aresztowani za wywołanie awantury i pobicie Lucjana Nanowskiego.

Za wałęsanie się po zakazanych ulicach przytrzymano Zofię Lemieszczuk, Kazimierę Zimmer, Zofię Steinhauser, Emilję Teślik i Marję Jachniak.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. Rachela Rubin, zam. przy ul. Wałowej l. 11, doniosła policji, że nieznany osobnik dostał się na strych tej realności, skąd skradł na jej szkodę bieliznę, wartości około 600 zł.

Z mieszkania Ozjasza Długacza, skradziono złoty damski zegarek, wartości 100 zł.

Władysław Kajer, zam. w Mizuniu Starym, skradł Józefowi Krieglerowi portfel, zawierający 300 zł. i zbiegł prawdopodobnie do Lwowa.

ARESZTOWANIA ZA KRADZIEŻE. Rózia Weintraub, karana za kradzieże, została aresztowaną za kradzież srebrnej torebki z gotówką około 500 zł., na szkodę Zofji Hrycyk.

Izaak Unger, bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania, dostał się do aresztu za kradzież płaszcza na szkodę dr. Bronisława Tiegera.

W ręce policji dostał się również Maks Kümmel, którego aresztowano pod zarzutem popełnienia różnych kradzieży.

JUŻ WYSZEDŁ DRUGI NAKŁAD L. Frankowskiej, Ustawa o ubezpieczeniu na wypadek choroby wraz z ordynacją wyborczą do Kas Chorych i jest do nabycia w Księgarni Ludowej ul. Szajnochy l. 2. Cena egz. oprawionego 8 zł., z przesyłką pocztową 9.50.

Sprawy partyjne.

P. P. S. Dzielnica „Centrum".

P. P. S. DZIELNICA „CENTRUM": Posiedzenie Zarządu dzielnicowego odbędzie się we wtorek dnia 26. marca wieczór o godz. 6'30 w lokalu przy ul. Sykstuskiej 21, II. p. Na porządku dziennym: Zorganizowanie oddziału milicji w dzielnicy.

Przybycie wszystkich członków konieczne.

Cegłowski, przew. **Folmes**, sekr.

—o—

KOMITET TOW. PRZYJ. DZIECI PPS. urządza w niedzielę dnia 24. marca b. r. o godz. 4.30 w lokalu Zw. Prac. Gmin. przy ul. Ormiańskiej l. 2. II, p. Bajki z przezroczami dla dziatwy. Komitet urządza następnie podwieczorek, składający się z łakoci. Rodziców uprasza się o liczne i punktualne przybycie.

Za Zarząd: Hoffman, Potrzebnicki.

Komunikat.

ZARZĄD OKR. ZW. STOW. SPORT.- ROB urządza Wielki Poranek kinematograficzny w sali kina „Lew" p. t.: „Braterstwo krwi" oraz praca sportowa „Skry" w Warszawie, w niedzielę 24. b. m. o godz. 11.30. Ceny bardzo niskie. Czysty dochód przeznaczony na budowę stadjonu sportowego.

—FOS—

Literatura, nauka i sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO.

Niedziela, o godz. 3.30 „Księżniczka Dolarów".
Niedziela, o 7.30 „Dwaj panowie B."
Poniedziałek, o godz. 7.30 „Wij" ukraińskie przedstawienie.
Wtorek, o 7.30 „Carewicz".

—o—

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO.

Niedziela, o 3.30 „Noc przedślubna".
Niedziela, o 7.30 „Murzyn warszawski".
Poniedziałek, o 7.30 „Murzyn warszawski".
Wtorek, o 7.30 „Murzyn warszawski".

—o—

REPERTUAR BIURA KONCERTOWEGO M. TUERKA:

Poniedziałek, 25. marca: Recital fortepianowy uczniów wrocławskich prof. Br. Poźniaka.
Wtorek, 26. marca: dr. Edward Steinberger pianista.

—o—

LWOWSKI TEATR UKRAIŃSKI „KOOPERATYWA", wystąpi tylko jeden raz jutro w poniedziałek, 25. b. m. w Teatrze Wielkim z fantastyczną operetką czteroaktową M. Kropiwnyckiego, przerobioną z powieści Gogola p. t.: „Wij". Bilety nabywać można w kasach teatralnych.

„CAREWICZ", najnowsza operetka Franciszka Lehara, ukaże się jako premiera Teatru Wielkiego we wtorek 26. b. m. Znakomita ta operetka, grana będzie w naszym teatrze z pp.: Korabianką, i Malinowskim w partjach czołowych. Wspaniałą oprawę dekoracyjną do „Carewicza" przygotował art. mal. Z. Balk. Jedną z największych atrakcji tego przedstawienia będą niewątpliwie przepiękne tańce układu baletmistrza Ciesielskiego p. t.: „Carski balet".

PRZESUNIĘCIE TERMINU KONKURSOWEGO. Z wodu licznych próśb, które napłynęły do jury konkursowego na książeczkę Biblioteczki Historyczno-Geograficznej z cyklu obyczajowego polskiego o nagrodę 2.000 zł. — o odroczenie terminu nadsyłania prac konkursowych, jury postanowiło przesunąć termin nadsyłania prac do 1. czerwca 1929 r. Wszelkich wyjaśnień udziela Wydawnictwo „Rój", Warszawa, Kredytowa 1.

Repertuar kin lwowskich.

KOPERNIK: „Arcyzłodziej z Damaszku".
MARYSIENKA: „Arcyzłodziej z Damaszku".
APOLLO: Laura la Planta jako „Niewiniątko".
LEW: Lili Dagover we filmie „W wirze Paryża".
COLOSSEUM: „Donjuan z pensjonatu".
PALACE: „Branka potępieńców".
UCIIECHA: „Noc Miłości" i „Romans Uwodziciełki".
FATAMORGANA: „Karjera dzisiejszego młodzieńca".
OAZA: „Ostatni rozkaz" z Janningsem.
CASINO: „Królowa półświatka".
GRAŻYNA: „Lew Mongołów".
PASAŻ: „Mogiła nieznanego żołnierza".
LUNA: „Lucjano Albertini".
PAN: „Miłostki ułańskie".
UCIECHA: „Kobieciarz".

Wykłady Uniwersytetu Ludowego i T. U. R. we Lwowie.

Niedziela, 24 b. m. godz. 3.30 pop. Zw. Prac. Inst. Użyt. Publicznej, Ormiańska 2. II. p. tow. Z. Froelichowa, „Bajki i opowiadania dla dzieci", z przeźroczami.

Niedziela, 24. b. m. godz. 4.30 pop. Stowarzyszenie „Praca", Rynek 8. I. p. tow. R. Froelich, „Pogadanka przyrodnicza" z przeźroczami.

Poniedziałek, 25. b. m. godz. 7-ma wiecz. Zw. Zawod. Kolejarzy, Gródecka 69., tow. dr. St. Loewenstein, „W przededniu rewolucji 1848" z przeźroczami.

Poniedziałek, 25. b. m. godz. 7-ma wiecz. „Ognisko" Drukarzy, Piekarska 18. I. p. p. kustosz H. Cieśla „Sztuka drukarska w Niemczech" z obrazami świetlnymi.

Wtorek, 26. b. m. godz. 7-ma punktualnie, Un. Ludowy, Bourlarda 1. 5., Kurs „Podstawy ustrojowe Rzeczypospolitej Polskiej i ustawodawstwo ochronne pracy".

Froda, 27. b. m. godz. 6-ta wiecz. Zw. Zaw. Robotników Budowlanych, Ossolińskich 10. II. p. p. prof. M. Łopuszański, „Stanowisko człowieka w przyrodzie" z przeźroczami.

Środa, 27. b. m. godz. 7-ma wiecz. Zw. Zaw. Stolarzy, Piesza 2., tow. B. Skalak, „Lenin — człowiek i dzieło" z obrazami świetlnymi.

Z powodu świąt Wielkanocnych, dalszą akcję odczytową rozpoczniemy we czwartek, dnia 4. kwietnia b. r.

Żurnale damskie, męskie, dziecięce, dla modniarek i bieliźniarskie, kroje do wszelkich modeli, książki do robót ręcznych i manekiny poleca najtaniej firma »Żurnal« Lwów, plac Bernardyński 2.

Perlmuttera Ultramaryna

jest bezwzględnie najlepszą i najwydatniejszą farbą do bielizny wapna i celów malarskich. Odznaczona na wystawach w Brukseli, Medjolanie i Paryżu złotymi medalami. Wszędzie do nabycia.

Łożyska kulkowe

precezyjne, marki:

F. & S.

uznane za najlepsze na kontynencie.

Główny Skład **J. SZUMAN**

Spółka z ogr. odp.

Magazyn towarów żelaznych i artykułów technicznych

Lwów, ul. Gródecka 2. B. — Telef. 41—47

Naczynia kuchenne

emaljowane, alluminjowe

szkło, porcelanę

poleca

Roman Kalczyński

Lwów, ul. Sobieskiego 10—12.

CENY NAJNIŻSZE

OSŁABIENIE BLEDNICĘ

LECZY

HEMOGEN

oryginalny tylko z firmą

KLAWE

ZAPEWNISZ SOBIE BOGACTWO!

A RODZINIE FUNDUSZ ZABEZPIECZYSZ

bo

oszczędzając u nas

jesteś ubezpieczony!!!

na wypadek

na śmierć

na dożycie

POWSZECHNY ZAKŁAD KREDYTOWY

Lwów, pl. Marjacki 6—7, Telef. 19—25

Oszczędzającemu dostarczamy BEZPŁATNIE skarbonkę—zegarek oszczędnościowy.

Poważni współpracownicy zdobędą WYSOKIE WYNAGRODZENIE.

Wydawnictwo

Zakładu Narodowego im. Ossolińskich

Lwów, ul. Ossolińskich 11. -- Tel. 38-59.

poleca

podręczniki szkolne, dzieła naukowe i literackie

wydaje

Bibljotekę Wychowania Fizycznego i Sportu

ma

stale na składzie druki dla Wydziałów powiatowych, magistratów, gmin, urzędów parafjalnych, notarjatów i kancelaryj adwokackich, dla lekarzy i weterynarzy, oraz druki gospodarcze i lasowe

posiada

dwie wzorowo urządzone drukarnie i introligatornię, które wykonują wszelkie w zakres drukarstwa wchodzące roboty.

Katalogi wydawnictw i druków wysyła się bezpłatnie.

Księgarnie

Zakładu Narodowego im. Ossolińskich

we Lwowie pl. Halicki 12 a, — w Warszawie ul. Nowy Świat 69

są bogato zaopatrzone w wydawnictwa polskie i zagraniczne.

Choroby płucne są uleczalne



GRUŹLICA PŁUC, SUCHOTY, KASZEL, SUCHY KASZEL, KASZEL ŚLUZOWY, NOCNE POTY, KATAR OSKRZELI, KATAR KRTANI, ZAFLEGMIENIE. KRWOTOK gwałtowny, KRWIOPLUCIE. Ciężkość, Rzężenie astmatyczne, Kłucie w boku itd. są uleczalne.

Już tysiące osób zostało wyleczonych. Proszę zażądać natychmiast mojej książki p. t.

„Nowy system odżywczy“

który już wielu uratował. Ten system może być stosowany i przy zwykłym trybie życia i ułatwia szybko zwalczać chorobę. Waga ciała zwiększa się, a stopniowe zwapnienie koi cierpienia. Powagi w zakresie wiedzy lekarskiej potwierdzają zalety mojej metody i chętnie ją zalecają. Im wcześniej rozpoczęto kurację podług mojej metody, tem lepsze osiąga się wyniki.

ZUPEŁNIE GRATIS

otrzyma każdy moją książkę, z której dowie się o wielu rzeczach naukowych. A więc każdy, komu dolegają cierpienia, kto pragnie pozbyć się ich szybko, radykalnie i bezpiecznie, niech napisze jeszcze dzisiaj. Powtarzam z naciskiem, każdy otrzyma wskazówki

ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE

bez żadnego zobowiązania ze swej strony, i każdy lekarz napewno zaakceptuje ten uznany za doskonały przez wybitnych profesorów

NOWY SPOSÓB ODŻYWIANIA

To też w interesie każdego leży, aby natychmiast napisał i każdy zawsze obsłużony zostanie na miejscu przez moje przedstawicielstwo. Niech każdy się nauczy i wzmocni, dążenie do zdrowia z książki doświadczonego lekarza. Książka ta dodaje otuchy i radości życia i zwraca się z apelem do wszystkich chorych, interesujących się obecnym stanem leczenia płuc. — Mój adres:

GEORG FULGNER, Berlin — Neukölln Ringbahnstrasse N. 24 Oddz. 659

CENNIK OGŁOSZEŃ: Za 1 wiersz mm. 1 szpalt. (szer. 40 mm.) za tekstem — 15 gr. Nadesłane 40 gr. (szer. 80 mm.) po kronice 55 gr., w tekście (kronika, repertuar) 70 gr., na pierwszej str. 80 gr, drobne ogłoszenia zwykłe za słowo 8 gr., kupno i sprzedaż 10 gr. Cała stronica 300 zł., pół str. 150 zł. Ogłoszenia zamiejscowe o 25% drożej, zagr. o 50%.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW LAUDA. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.